

Ekstraklasa rozlosowana!

Pogoń - ŁKS Lech - Arkonia

na inaugurację sezonu 1962/63

WARSZAWA PAP. W siedzibie zarządu PZPN w Warszawie odbyła się konferencja prezesów klubów sportowych, których drużyny grają w I i II lidze piłkarskiej. Na konferencji przyjęto projekt terminarza rozgrywek I rundy sezonu 1962/63 oraz zatwierdzono regulamin tych rozgrywek.

PROJEKT TERMINA RZA został przyjęty w dymnysli. Ekstraklasa rozpoczyna boje 12 sierpnia. W terminie

Po zamachu stanu

USA zawiesiły stosunki dyplomatyczne z PERU

WASZYNGTON PAP. Stany Zjednoczone zawiesiły chwilowo stosunki dyplomatyczne z Peru w związku z dokonanym tam wczoraj zamachem stanu i przejęciem władzy przez juntę wojskową.

NOVY JORK PAP. Jak donoszą z Limy, junta wojskowa, która obaliła prezydenta Prado, opublikowała oświadczenie, w którym ogłasza, iż przejmie władzę w swe ręce. Na czele junty stoł generalowie Ricardo Perez GODOY i Nicolas LINDLEY oraz wiceadmirał Francisco Torres MATOS i generał wojsk lotniczych Pedro Vargas PRADA.

Śmierć czyha na jezdni

WYPADKÓW drogowych jest coraz więcej. Ten oto wypadek, który zdarzył się w Kalfornii, jest niezwykle charakterystyczny. Za ciężarówką załadowaną długimi belkami jechał bardzo blisko samochód osobowy. W pewnej chwili ciężarówka zahamowała. Osobowy samochód jechał za nią, nadział się na długą, wystającą belkę. Na szczęście było to bez wypadku w ludziach. Belka przebiła prawą stronę szyby przedniej przez cały samochód. Kierowcy nie jedźna za blisko ciężarówkę, przewożących długie przedmioty wystające daleko poza nią. (CAF)



WATOWNY WATOWNY hart wodnych zademonstrowano niedawno w Sztokholmie. Ten "wodny skuter" posiada umieszczony z tyłu silnik o mocy 18 KM pozwalający na osiągnięcie szybkości około 40 km/godz. Nowy pojazd wodny składa się z dwóch narciśków, połączonych ze sobą trzema przegrodami. Ze względu na bezpieczeństwo silnik zostaje automatycznie wyłączony w chwili utraty panowania nad rączką sterownicą.

Wodny skuter



- Zobowiązania
- Warty produkcyjne
- Czyny społeczne

Ludzie pracy Szczecina witają Lipcowe Święto

ZALOGI wszystkich szczecińskich zakładów pracy przygotowują się do godnego powitania Święta Lipcowego. Podjęmowane są zobowiązania i warty produkcyjne, deklarowane czy nie społeczne mające na celu uporządkowanie i ulepszenie stanowisk roboczych oraz terenów przyzakładowych.

SKOLWINSKY papiernicy postanowili dla uczczenia 22 Lipca przekazać państwu dodatkowo 280 ton papieru wartości 3 mln zł.

Pracownicy największego kopalnego zakładu pracy Szczecina - ZPO im. 22 Lipca, które z racji nazwy swego przedsiębiorstwa czują się zobowiązane do szczególnie uroczystego powitania Święta Lipcowego - zaciągają warty produkcyjne. Zobowiązania podjęli już pracownicy wszystkich wydziałów Huty "Szczecin".

NASI MARYNARZE nadysłają z morza meldunki o wojewódzkich obchodach 22 LIPCA

GRYFICE kończą przygotowania do wojewódzkich obchodów 22 LIPCA

PRZYGOTOWANIA do wojewódzkich obchodów Święta Odrodzenia w Gryficach - dobiegają końca. Uroczystość otworzy barwny korowód młodych, który pod hasłem "Walczmy o pokój", przemarszeruje ulicami miasta, kierując się na plac zgromadzeń.

O godzinie 10.00 rozpocznie się wielkie zgromadzenie młodzieży i ludności Ziemi Gryfickiej z udziałem przedstawicieli kierownictwa partii i rządu.

PO UROCZYSTOŚCIACH oficjalnych, które zakończą się około godz. 15.00, do późnego wieczora trwać będą wstępy artystyczne i rozrywki sportowe. Na estradzie produkować się będą zespoły ZMS i ZMW z terenu naszego województwa. 100-osobowy zespół z Rozdroża oraz reprezentacyjny zespół szczecińskich budowlanych z nowym programem. Spośród atrakcji sportowych wzięła się młoda Węgieł Pokoju w międzynarodowej obsadzie, oraz rajd motocyklowy z udziałem 100 zawodników, palące się z pokazem sprawności. Handel zapewnia pełne zaopatrzenie - napoje, wafelki i słodkości. Specjalny pociąg dla organizatorów i pracowników przy Gryficach wyjedzie ze Szczecina o godz. 17.00. (CAF)

CENA 50 GR
WTD AB

KURIER szczeciński



Czwartek, 19. VII. 62 r.
ROR XVIII Nr 168 (5585)

„Nasze szanse są równe zeru...”

Szef kontrrewolucjonistów przed... kamerami TV

Fidel i Raul Castro mieli zginać z rąk zamachowców

KORESPONDENT PAP. RED. L. UNGER DONOSI: „Szansę kontrrewolucji w walce przeciw narodowi kubańskiemu równe są zeru” - oświadczył Juan FALCON, krajowy szef kontrrewolucyjnej organizacji „Ruch Odrodzenia” odpowiadając na pytanie dziennikarzy w czasie wtorkowej audycji telewizyjnej. Falcon został niedawno aresztowany przez kubańskie organa bezpieczeństwa.

na Placu Rewolucji w Hawanie. Falcon podkreślił, iż wszystkie te plany koordynowane były z CIA (amerykańskim wywiadem) od którego organizacja kontrrewolucjonistów otrzymała broń, pieniądze, sprzęt radiowy itd. Falcon stwierdził, iż początkowo jego ludzie pracowali „samodzielnie”, ale byli bezzilni wobec władzy kubańskiej, w związku z czym zwrócili się o pomoc do CIA. Pomoc ta zamieniała się w niedługim czasie w bezwzględne podporządkowanie.

ORGANIZACJA kierowana przez Falcona utworzona została w 1959 roku, a on sam wszedł do jej władz po farsku agresji na Playa Giron, wtedy gdy większość popierających kierowników wybrała drogę azylu lub emigracji. Jak oświadczył Falcon, - działalność organizacji przez niego kierowanej polegała przede wszystkim na zamachach terrorystycznych, aktach sabotażu, w przejęciu i transporcie, szreniu paniki itd. Właśnie jego organizacja dokonała zamachu na życie Carlosa Rafaela Rodriguez, przewodniczącego INRA i członka krajowego kierownictwa ORI, gdy wracał samochodem z Matanzas do Hawany oraz winna jest sabotażu w rafinerii Cotorro.

RUCH FALCONA przygotowywał również zamachy na życie Fidela i Raula Castro, Guevara, Blas Roca itd. Zamach na Raula Castro miał być dokonany 26 lipca ub. roku w Santiago de Cuba, a na Fidela Castro i innych członków rządu tego samego dnia w czasie świątecznej manifestacji.

Demonstracja w Brukseli



W okresie 10 lat - 45 prac badawczych!

Naukowcy z Morskiego Instytutu Rybackiego przed nowymi zadaniami

PONAD 45 prac naukowych - badawczych, referatów i artykułów. Opracowuje się tu ważny problem rybołówstwa, istniejącego od 1932 roku w województwie.

MIMO zakończenia strajku górników hiszpańskich, klasa robotnicza na całym świecie demonstruje w dalszym ciągu swą solidarność z narodem hiszpańskim protestując w ten sposób przeciwko znienawidzonemu faszyzmu i wojnie. W Barcelnie w dniach 15-16 lipca odbyła się wielka demonstracja, w której wzięło udział około 2 000 robotników. Przemarszerowali oni głównymi ulicami stolicy Belgii niosąc transparenty z napisami: „Domagamy się wolności dla narodu hiszpańskiego”. Na zdjęciu: Uczestnicy demonstracji. (CAF)

Chłopiec z koniem utoneli w Wiśle

BYDGOSZCZ PAP. We wsi Łącz pow. Lipno 12-letni Henryk Kułak utonął w Wiśle wraz z koniem, którego usiłował przeprowadzić przez rzekę.

„Tu-114” na linii MOSKWA - HAWANA

HAWANA PAP. Podpisano tu porozumienie między ZSRR a Republiką Kubańską. Regulacje bezpośredniej komunikacji lotniczej między Moskwą a Hawaną. Nowa linia lotnicza będzie obsługiwana samolotami „Tu-114”. (Dokończenie na str. 2)

TRÓJZĘBEM WRUDERY STRONA 3

Na trasie Przemysł-Szczecin

14000

POCIĄG... WYOBRAZNIŁ I TAK I NIE TAK. BO Z OKNA WYBUDOWANEGO WAGO NY TYLKO "ZUCI MY OKIEM". NIE BO POCIĄG TAKI ISTNIEJE. TRASA PROWADZI NAJDLUŻSZĄ W POLSCE LINIA KOLEJOWA. WSZYSTKO DO DOKOLA... JEST PRAWDZIWE I REALNE.

A WIEC ZAPRASZAM W PODRÓŻ Z PRZEMYSŁA DO SZCZECINA. 85 KILOMETRÓW. NORMALNIE CZYTAJĄC GODZIN, MY MAMY CZASU (CZYTA SIĘ) 12 MINUT.

PRZEMYSŁ. 14.55. Odjazd. Skąd mamy to miasto? Aha, „Polna”. Sławne maszyny do szycia. Przed trzema laty cały transport musiał być wycofany z rynku z powodu, rzeczonych braków jakościowych. Dziś jest już dobrze. „Polna” opowiadała produkcję, unowocześniła maszyny, dostarcza nawet na eksport... Ale Przemyśl, spokojnie przed wojną, 30-tysięcnie nie miało, dziś więcej niż o połowę ludniejsze. Medyka. Największy polski „port ładowy”. Tędy wiodą drogi milionów ton towarów radzieckich do Polski — i odwrotnie.

RZESZÓW. 18.09. Sto licą przedwojennej Polski „B”, której pod koniec swego żywota sarnacja usiłowała nadąć blichtrz współczesności w postaci tzw. COP.

Dziś Sława Woła, czy fabryka ciężarówek w Starachowicach to w skali światowej nie sąsiad. Ale w europejskiej są liczą.

Teraz Rzeszowszczyna style siarka. Właśnie na dworcu „ogonek” wagonów towarowych — karami. Machów. Fabryki kwasu siarkowego. Jaka maszyny i urządzenia. Bo

ruszyła tam dopiero pierwsza „półka”. Ale ta półka, pominięta, daje już setki tysięcy ton stali. A poza tym pomysłowość, jak rozkładać, na najbliższe dni przed wojną zaniechany termin w ciągu radeńskich maszyn. Zaprojektowano zakład, który od razu stał w rzędzie światowych potentatów...

KRAKÓW. 20.29. Dosłownie: stare i nowe. Stary gród Piastów i Jagiellonów z 600-letnim Uniwersytetem i prawie 130-letnią Politechniką, nowa — Nowa Huta. Był tu, pod Mogilą, w 1950 roku Ułoga wieś, łaki, pastwiska, niezbyt urodzajne gleby.

Dziś Huta im. Lenina produkuje ponad jedną czwartą wytworzonej w Polsce stali, o wiele więcej, niż całe polskie huty. Nowa Huta, z pięciami, walcownikami i teatrem Skazania, jest nim właśnie na naszej mapie zmian.

KATOWICE. 21.51. Nie darmo powiadają: Czar ny Śląsk — serce przemysłowe Polski. Największa koncentracja ciężkiego przemysłu w naszym kraju. Z górą 86 procent ogólnokrajowego wydobycia węgla, sześćdziesiąt kilka procent stali, blisko 30 procent energii elektrycznej.

Parę kilometrów od Katowic, które właśnie przebudowują całe swoje środowisko, ukwiecie setkami różnokolorowych neorów (najbardziej „nieznanie” miasto w Polsce) — Chorzów, należący do najstarszej, uprzemysłowionej miast europejskich. Był to największy w Europie kopalnia „Bobrowa”, Gliwice z polskimi kok, walcownikami, dziesiątkami instytutów naukowo-badawczych, Politechnika. A na południu ROW. Rybnicki Okręg Węglowy. Za

parę lat szczyt mechanizacji kopalnictwa węgla kamiennego.

No i jak Katowice, to Park Kultury i Wypoczynku. Założony przed kilkoma laty, jedyny tego rodzaju w Polsce. Z Wesołym Miasteczkiem, w słonecznym ZOO, torem regatowym, stadionem na 100 tys. widzów i klasycznym sąsiedztwem przetrwał w kilometry kwadratowych parkiem — stanowi prawdziwe „zielone płuca” samego centrum niekiedy węgla.

OPOLE. 23.36. Trzy Odry. Rzeka, która z portu w Koźlu płynąca pościła baryk z węglem, cementownia, która produkuje na biało dachy miasta — i klub sportowy, którego piłkarze są oczkiem w głowie całej Opolszczyzny.

Przybliżymy na obraz, który za niemieckiego państwa był najjaśniejszym światłem tej pięknej ziemi naszych przodków. Nie budowano tu przemysłu. Ale o wytworzenie, w tym miejscu, Opolszczyzna w połowie dwudziestych wieków była jedynie dostawcą (i nie taniej) siły roboczej.

Trzeba było dopiero, żeby Opolszczyzna wróciła do Macierzy, aby zasadniczo zmienić strukturę gospodarki (tej pięknej ziemi naszych przodków). Nie mówiąc o dalszej rozbudowie. Właśnie o tym, w całym kraju kiedyszych „Ażolach”, wspominał w tym samym czasie, w Opolu — fabrykę obrabiania żelaza. Zawadzki, w Koźlu — fabrykę maszyn parowych, w Wołczynie — fabrykę płyt papierniczych...

WROCŁAW. 0.39. W połowie 1945 roku był tu jednym z pierwszych tysięcy Polaków. Morze zgłiszcz i ruin tworzyło makabryczną mozaikę północno-zachodnich dzielnic stolicy Dolnego Śląska. Pamiętam pierwsze zebra nie zalogi fabryki obra biarek, w której nie było ani fabryki, ani obra

biarek... I fajerwerk pierwszej setki wagonów, wyprodukowanych wiosną 46 r. przez Pafawag.

Niedaleko tych fabryk przejeżdża teraz nasz pociąg. Obok nich cała przemysłowa dzielnica miasta. Fabryka stali „Archimedes”, fabryka wielkich maszyn elektrycznych „M-3”, odlewnia metali kolorowych... I wiele nowych zakładów. Najnowszych. Choćby „Elwro”. Kilkanaście lat temu wydawano się, że nikt nie jest w stanie polizczyć stali, jakie w wyniku wojny, a zwłaszcza hitlerowskiej panji niszczenia poniosł Wrocław. Dziś „Elwro” produkuje supernowoczesne maszyny matematyczne...

A czy w ogóle to miasto, którego ludność za dwa lata osiągnie pół miliona, było wówczas, przed II wojną, miastem...

POZNAŃ. 3.06. Trzy razy do roku ruchu nie byłyby o każdej porze dnia i nocy. Położone tuż obok dworca Międzynarodowe Targi Poznańskie urosły do imprezy o światowym znaczeniu; kilka tysięcy wystawców z sześćdziesięciu krajów. A

(Dokończenie na str. 5)



— JEŻELI marynarz z dalekiej podróży przyniesie ci cztery nylonowe futra, to oczywiście nie tylko doświadczony celnik, ale nawet najjaśniejszy śmiertelnik nie uwierzy, że to „dla żony” — mówi naczelnik szczecińskiego Urzędu Celnego — Stanisław Guzek.

CZTERY FUTRA DLA ŻONY?...



JEST w Szczecińskim Urzędzie Celnym nieduży magazyn, w którym na półkach stoją przeróżne paki paczuszki, walizki, kufle. Z wyglądu magazyn niezbity ciekawy, ale przy bliższym oglądzie okazuje się, że to wszystko, co pomysłowość obywateli umysłowa, nielegalnie przewieźć przez granice naszego państwa.

Często tu nie ma obok dwóch pierzyn, najnowsz

czniejszego aparatu radiowego, kilka sztuk najnowsz

— Ale jeżeli chodzi o towary przemycane w celach handlowych — mówi naczelnik Urzędu Celnego Stanisław GUZEK — to ci, którzy je kupują, nie zdają sobie na wet sprawy z tego, że kupują przeważnie najgorszą tandę. Na przykład nylon. Za granicą kupuje się to najtaniej po 20 centów para. A w Szczecinie sprzedaje się „jak leci” po 100 i 150 zł. Po dwóch dniach leżą więc ozka.

W MALYM niepozornym magazynie przechowywane są często bardzo luksusowe przedmioty. O to radiowy aparat tranzystorowy i takież magnetofon znanej marki „Philips”. Obok 120 sztuk towarowych pomadek do ust.

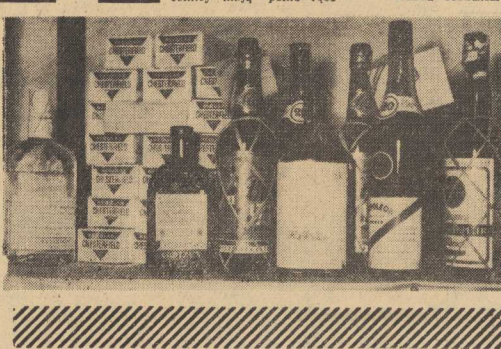
roboty. Co się tutaj najczęściej usiłuje przemycić? Mapy ze stalowymi granicami Polski, wydawnictwa pornograficzne, dużo gipsy i waluty.

Alle celnicy czuwają. Świadczy o tym magazyn, który — skromnie licząc — ocenia się na 4 miliony złotych.

Foto: Wanda CIESŁAK

A TUTAJ coś specjalnie dla pań. Całe sterty papierosów „Chesterfield” i bateria butelek z takimi trunkami jak np. koniak „Napoleon” z pięcioma gwiazdami, „Rum Jamaicki” no i oczywiście „Wodka” w zagraniicznym wydaniu.

OSTATNIO wiele kłopotu celnikom sprawia nowo otwarty punkt graniczny w Kolbaskowie. Panuje tam coraz większy ruch i celnicy mają pełne ręce



FESTIWAL MALARSKI w Zamku Książąt Pomorskich

POJAWIA się nowa jakość w życiu kulturalnym Polski — festiwal. Są lepsze i gorsze, reprezentują różny ołom — zawsze jednak mają ogromne znaczenie dla ożywienia środowisk twórców a — zwłaszcza — publiczności. Przypomnijmy sobie Toruń, Kalisz i Wrocław urządzających festiwal teatralny, w Radomiu od lat odbywają się sławne salony malarstwa, Kraków jest siedzibą Biennale grafiki i festiwalu filmów krótkometrażowych, w Opolu co dwa lata odbywa się święto sztuki pod nazwą „Wiosna Opolska”, w Poznaniu — mamy festiwal kultury, jednoczące go także z różnymi dziedzinami sztuki profesjonalnej i amatorskiej. Wszędzie towarzyszy tym imprezom duże zainteresowanie publiczności, niezmiennie też mówią, iż oddziaływują one na upodabianie i skład widowni w sposób trwały.

WROCŁÓW DO SZCZECINA.

W świadomości przeciętnego Polaka jest to dudy port balticki z imponującą stoczną. O samym mieście jednakże wie się już mniej. Owszem, trochę legend ożywiły magnolie, trochę się mówi o młodości miasta, trochę znowu o uroku Wąwów Chrobrego. Ale zwłaszcza nieznany pozostał dla kraju Szczecin — miasto wyższych uczelni i ośrodek kulturalny Pomorza Zachodniego.

Świadomość tego braku legła u podstaw inicjatywy szczecińskich artystów, powołujących do życia „Festiwal Współczesnego Malarstwa Polskiego”. Ma on odbywać się co dwa lata, począwszy od lipca tego roku i przedstawiać publiczności szczecińskiej oraz licznym przybyszom najszersze dotychczas artystyczne w zakresie malarstwa sztalugowego. Miejscem „Festiwalu” jest Zamek Książąt Pomorskich, mogący pomieścić w salach wystawowych północnego skrzydła kilkadziesiąt prac, bez skody dla przetrzytści ekspozycji.

Impreza artystyczna szczecińska spotyka się z zrozumieniem władz wojewódzkich. Ktoś finansując „Festiwal”, umożliwiają wydanie eleganckiego katalogu, wykonanie medalu i dokonanie atrakcyjnych zakupów.

Pełne wspaniości budził jednak rezonans Festiwalu w środowiskach artystycznych kraju. Sceptycy, których nie brak, mówili, że odbędzie się to jeszcze jedna prowincjonalna impreza, obliczona na zaspokojenie malutkich ambicji. Impreza, którą zlecać cewała pomażni twórcy.

TYMCZASEM rzeczywistość przesłała oczekiwaną wspaniość. W Szczecinie optymistów. Malarze z całego kraju nadawali ponad tysiąc prac, z czego jury pod przewodnictwem Alfreda LENICY wybrało do ekspozycji 469. Z nazwisk uczestników wymienimy niektóre. Oto wystawiają swoje prace Wacław TARANOWSKI, Alfred LENICA, Jerzy NOSKOWSKI, Mirosław WZ, WOSIELSKI, Michał JAR, MAN, Janusz STERN, Erna ROSENSTEIN, Lech KUNKA, Roman RUDZKA-CYBISOWA, Konstanty MACKIEWICZ, profesorowie: RAFAŁOWSKI NIESIOŁOWSKI, RADNICKI DAWKA, GEPPERT, WASILKOWSKI, nestorzy malarstwa: SKOTNICKI i Vlastimil HOFMAN, w końcu liczni przedstawiciele młodego i najmodniejszego pokolenia — Barbara JONCHER, Adela SZWAJA, ANA GÜNTHER...

Najwięcej prac wystawia okręg warszawski (112), krakowski (81), imponujący jest także udział Szczecina (58 prac), który wśród środowisk artystycznych Ziemi Zachodniej i Północnej wyróżnia się dojrzałymi osiągnięciami, choć pozbawiony jest obnady profesorów, tak charakteryzujących dla innych ośrodków. Inne okręgi — jak właśnie Poznań, Gdansk, Wrocław, Łódź, Szczecin — przysyłały do kilkunastu do kilkudziesięciu prac, a w sumie składa się to na bardzo interesującą całość, zestawioną obiektywnie, bez szczeniowego forsowania jednej czy kilku orientacji plastycznych na niekorzyść innych. Ta zresztą cecha szczecińskiej wystawy sprawi zapewne, że i w następnych latach Festiwal w Zamku Książąt Pomorskich będzie imprezą cenniejszą, o dużym znaczeniu.

COŻ jeszcze dodać, na zakończenie? — Chyba to, że spotkamy się w Szczecinie 21 lipca przy obfitej, ciekawej wystawie i być świadkiem powołania powołanej instytucji kulturalnej, dowód na świadomość o jeszcze większym awansie Ziemi Nadodrzańskiej na kulturalnej mapie kraju. (ZAP).

MICHAŁ MISIOŁOWSKI

TROJE ZĘBEM

SEZON urlopowy w pełni. Wyobraźmy sobie morze, wzbudzone fale Bałtyku. I wyobraźmy sobie plażę, a na niej dwie czarujące młode kobiety. Ona była dla belnie ładna w kostiumie kąpielowym. I on też nie ułomek w kąpielówkach na lśnącym cieple.

Poznań się tu, właśnie na plaży. Obok bardzo się sobie podobali. Nie minęło kilka godzin, a on — pełen wewnętrznej niepokoju — wyznał jej szczerą miłość. Nieco zdziwiona, przyjęła jednak z zadowoleniem to szybkie wyznanie.

ZAKOCHANI zaczęli się szybko ubierać. On włożył ciemne, ponure jak rury kanalizacyjne portki, ciemnoniebieskie nie brudzące się koszulki, twardy szorstki marynarski, za wieszka w ramionach i za obciężoną w pasie.

ONA włożyła na siebie gotową sukienkę bez miary, z jakiegoś tam domu odzieżowego. Na nogach miała pancerzyk, z których wycierały drewno włożone. Włożyła pantofle w kolorze pomarańczowym, wykonane z odpadów.

Wreszcie zakochani spojrzeli na siebie. I nagle szczęście przyło. „Jak mogłem się zakochać w takiej pancerzyk”, tak charakterystycznie dla innych ośrodków. Inne okręgi — jak właśnie Poznań, Gdansk, Wrocław, Łódź, Szczecin — przysyłały do kilkunastu do kilkudziesięciu prac, a w sumie składa się to na bardzo interesującą całość, zestawioną obiektywnie, bez szczeniowego forsowania jednej czy kilku orientacji plastycznych na niekorzyść innych. Ta zresztą cecha szczecińskiej wystawy sprawi zapewne, że i w następnych latach Festiwal w Zamku Książąt Pomorskich będzie imprezą cenniejszą, o dużym znaczeniu.

W ten sposób zaczynał się jeden z felietonów Iłfa i Pietrowa. Przytoczyłem tu z pamięci początkowe jego frazy, nieco zresztą już strasławowane (nie bez kozery). Jakóż dziwnie skojarzyły mi się ten felieton z naszym pięknym miastem.

KĄDZY, kto przyjeżdża do gryfowego grrodu, jest pełen dla niego uznania i entuzjazmu. Wszakże wśród słów tego zachętu i uznania dla jego uroku znajduje się zaw

Kosmetyka: raz!...

dale urok. Stół naprzeciw Fabryki Aparatury Mieszkarskiej barak-rudera która trzeba by jak najszybciej rozebrać.

Czy trzeba na to czekać latami? Czy trzeba też latami czekać na sprawienie i wybrzeże elewacji budynku tuż przy Moście Cłowym?

W SAMYM śródmieściu przystąpiono wreszcie do rozbioru szkieletu po b. Konzerthausie. A kiedy wreszcie rozbioru lub zabudowy doznała się rudera przylegająca do gmachu PZU przy ul. Matejki? Również w Parku Żeromskiego trzeba by chyba wreszcie zabrać się do usunięcia resztek minionej wojny, aby ten uroczny zakątek Szczecina promieniał pełnym blaskiem. Wiele tego typu prac wypadaloby też do końca na trasie wjazdowej do Szczecina od strony trakcji kolejowej i toru wodnego ze Świnoujścia.

TEGO rodzaju kosmetyka nie byłaby chyba w swym ostatecznym rachunku taka kosztowna, a przysporzyłaby licznym gołom i mieszkańcom Szczecina wiele radości i satysfakcji.

NEPTUN

SWINOUJSKIE (Wczasowe) — „Żołnierz królowej z Madagaskaru” — pol.
DEBNO (Przedwiośnie) — „Weseli się współlokatorzy” — radz.
GRYFNO (Gryf) — „Nikt nie zna prawdy” — radz.
GRYFICE (Capitol) — „Drużyna brzeg” — pol.

Szczecińskie Zakłady Graficzne

Czy wreszcie przełom w metodach przewozów?

Trudna droga... SARDYNIE

CZY OTWIERAJĄC PUSZKĘ SARDYNIEK MAROŃSKICH LUB JEDZĄC WŁOSKIE PO MARANCZE, POMYŚLAŁEŚ CZYLIENIKU ILE CZYNNOŚCI TRZEBA WYKONAĆ, ILU LUDZI MUSI PRACOWAĆ NAD SAMYM TYLKO PRZETWARZANIEM TYCH PRZYSMAKÓW Z MIEJSCA UCZYNKU DO MIEJSCA SPRZEDAŻY? CZY WIEŚ, PRZEZ ILE RAK I SRODKÓW TRANSPORTU MUSI PRZEJŚĆ CEPELIOWSKA LALKA EKSPOR TOWANA NP DO ANGLII, LUB PUDEŁKO POLSKICH OŁÓWKÓW DLA GWINEZJCZYKÓW?

PRZYSŁOWIOWA kuła w roli współczesnej wymiany towarowej stała się ogromną pracochłonnością czynności transportowo-przeładunkowych. Nie więc dziwnego, że nad opracowaniem nalekonomiczniej-zych metod transportu towarowego pracuje sze reg organizacji między narodowych.

Wielkość krajów gospo darczo rozwiniętych zre zynowała już z przewo zów towarów luzem, pro wadzając na to miejsce przewozy jednostek ładun kowych, tzn. przewozy towaru układowego w paletach, w kontenerach (poloniemki) lub w specjalnych wagonach. No, zamiast przewozić lu zem 100. kartonów, pakuje się na paletach po 30 kar-

tonów, uzyskując w ten sposób 5 jednostek ładun kowych jednostki ładun kowe, sformowane u pro ducenta, otwierane są pro dero przez odbiorcę. Kon tenery i palety posiadają znormalizowane wymia ry i konstruowane są w spo sób chroniący towar przed uszkodzeniem oraz ułatwiający ich napładanie, opróżnianie i manipulację przeładunkową.

TEN system przewo zów przynosi ogromne oszczędności. Obliczono, że na manipulację 100 tonami nie spależyłoby nego ładunku składają cego się z 4080 sztuk zużyto 480 roboczogod zin, podczas gdy przy spależowaniu — tylko 203 roboczogodzin.

W Polsce normalizacja opakowań w przewozach towarowych traktowana jest bardzo marginalnie. Wprawdzie Polski Komitet Normalizacyjny zajmu je się również i tym za gadnieniem, lecz dotych czas bez poważniejszych konsekwencji. Praktycz nych, jest to zjawisko nie korzystne, tym bardziej, że znaczna część obro tu naszego handlu zagranic znego odbywa się drogą morską, a porty polskie na skutek ogromnego wzrostu przeładunków, szczególnie towarów naj bardziej pracochłonnych, cierpią na coraz większy brak robotników.

RESORT żeglugi podjął obecnie prace nad zastosowaniem w prze wozach morskich środ ków ładunkowych — konteneriza cji, paletyzacji i pakie tyzacji. W pierwszym etapie zajęto się towa-

rami o najwyższej pra chonności, przeładunko wej, tj. drewnem, drobnicą w skrzyniach, wo rach, belach, beczkach itp., turami, szynami, blachami i in. Wyroba mi z żelaza, mieszanymi ładunkami drobnicowy mi oraz zagadnieniami opakowań ochronnych dla transportu drobnicy.

Realizacja tych zamie rzeń wymaga opracowa nia jednolitych typów pa letników i palet, zapewnienia ich produkcji, op ra cowania technologicz nego, uregulowania i ar tyzacji kolejowych, prze ładunkowych i przewozowych, uregulowania przepło wów celnich dla przewo zów jednostek ładunkowych, opracowania przesła nek ekonomicznych itp.

DECYZJE w wielu sprawach, związanych bezpośrednio z zastosowaniem jednostek ładunkowych, przekraczają jednak uprawnień resortu żeglugi. Problem może być pomyślnie roz wiązany jedynie przy czynnym współdziałaniu zainteresowanych resor tów, przede wszystkim związanych z eksportem i importem towarów drogą morską. Dlatego wydaje się konieczne szybkie przekształcenie powołanej przez Mini stra Żeglugi komisji do spraw przewozów jedno stek ładunkowych w transporcie morskim i śródlądowym w komisję międzyresortową. (J.A.)

X WIEKOW GDAŃSKA NAD MOTŁAWĄ (CAF — foto Uchymiak)

PROJEKT rewelacyjnej echosondy rybackiej

OD pewnego czasu tradycyjne łowiiska śledziowe na Morzu Północnym stały się mniej wydajne. Wprawdzie zastosowanie ostatnio wózków i tuk po łagicznych umożliwiło po łowy śledzi na dużych głębokościach, to jednak ruchliwość stad rybich utrudnia polowy.

Toteż rewelacja może okazać się projekt skon struowania uniwersalnej echosondy wielofunkcyjnej, opracowanej przez trzech specjalistów — fachow ców rybackich z Gdyni. Użyłkował on bardzo por tywne opinie katedry ry bactwa Uniwersyteku Gdańskiego. Politechniki Gdańskiej, specjalistów z Morskiej Obsługi Radiowej Statków, Morskiego Insty tutu Rybackiego oraz rybaków.

Z początku sprawa bu do wo prototypu nowej echo sondy przewlekła się, o becnie jednak klimat swo rotny dla postępu technicz nego przy ostatnim plie mium KC PZPR ruszył ją z marnego punktu. Być może, iż już w roku 1983 nasze rybołówstwo daleko morskie będzie stosować te dotychczas jedyną w świecie uniwersalną echo sondę. (ZAP)

6 milionów ton piasku i ziemi zabrali nam Bałtyk w lutowych sztormach

NA 60 milionów złotych ocenia się szkody na Wybrzeżu, wyrządzone pamiętnymi sztormami, trwającymi od 12 do 23 lutego br. Morze uniosło wody ponad 3 i pół miliona metrów sześciennych, tj. 6 milionów ton, piasku i ziemi. Pociąg załadowany tym materiałem składowy się z 300 tys. wagonów i siągnął np. ze Szczecina do Mag niogorska — tj. ok. 3000 km. Gniewny Bałtyk zniszczył wówczas wiele umocnień wydm, urwał brzegi i podmywał strome klify. Są to „największe z notowanych po wojnie szkód” na naszym brzegu morskim — jak je określa w ostatnim numerze „Techniki i Gospodarki Mor skiej” mgr inż. Tadeusz Baśniński z Instytutu Bu downictwa Wodnego PAN w Gdańsku.

Wiatry dochodzące do 11 st. B (26 m na sek.) napędzały masy wody na nasze Wybrzeże, po wodując fale do 5 m wysokości i podniesienia poziomu wody o 5 do 6 m. W okolicach 15 mil scodkości nadmorskich — od Dłutowa przez Kołobrzeg, Ustkę, Juratę do Westerplatte — stwierdzono zniszczenie trzo, opasek brzegowych i ubytki brzegu od 5 do 30 m w głąb lądu, na odcinkach kilkucich po kilkaset metrów; a na wet ponad kilometr. Rozmrycie i przerwanie na masę wydm, przy niezwykle wysokim poziomie wody, postawiło w stan zagrożenia szereg osiedli.

Obserwacje skutków tego dniaśnastodniowego cyklu sztormów wykazały, że w 36 punktach Wybrzeża istnieje — w razie podobnej pogody — zagrożenie powodziowe, a szkody erozyjne (rozmycie wydm i brzegów), jak stwierdza inż. Baśniński, grożą na 80 proc. długości linii brze gowej.

NEPTUNEM
WIELKI
SWIAT
10 LAT PRACY
„DEUTSCHE SEEREDEDERE“
W ROSTOKU

1 lipca br. przedsiębiorstwo armatorki Niemckiej, Republiki Demokracji — „Deutsche Seereederei“ w Rostoku — obchodziło 10-lecie pracy. Przedsiębiorstwo rozpoczęło działalność w 1883 r., ekspluatując na Bałtyku niewielki statek handlowy. „Vorwärts“ z końcem lat 1887 będzie posiadał ponad 100 jednostek handlowych o łącznej tonności 65 tys. ton. W 1900 r. „Deutsche Seereederei“ prze biła 11 716 830 kilometrów (6 328 490 mil morskich), a więc odległość rów na 200-krotnemu okrążeniu równika. Statek przewoził w tym czasie 5 342 888 t towarów, z czego 1 542 888 t towarów, z których na lądzie przewoził 33 377 wagonów o nośności po 17,5 tony; utworzyłby one pociąg towarowy-gigant długi z Moskwy do Lidy.

Statek armatora NRD zawija o becnie do portu 600 portów 60 kra jów całej kuli ziemskiej i utrzymu ją placierstwa holowe z portami: Fin landia, ZRA, ZRR, Holandia, Belgii, Afryki zachodniej, Kuby, Chin, Ang lii i Ameryki Południowej.

Największe BOM PRZEŁADUNKOWY
Jeden z największych bómów prze ładunkowych świata, mianowicie o nośności do 200 t, zamontowano o statnie na deszczownicy statku „Wakasa Maru“, należącego do armatora Nippon Yusen Kaisha. Motorowiec ma być eksportowany na Japońskie do południowo-wschodniej Azji i Ameryki Południowej.

„NORTHERN STAR“
ODBYŁ PIERWSZY REIS
„Najnowy brytyjski statek pasażerski „Northern Star“, o pojem ności ok. 22 tys. BRT, odbył w kon cu pierwszą podróż z Londynu do pałomorski. Jednostka, zbudowana przez brytyjską stocznice Vickers-Armstrongs w Newcastle, przetrza na jest do obsługi linii na około świata pod flagą armatora Shaw Savill & Sons. Koszt budowy wy niosi 7 mln funtów szterliń. „Northern Star“ jest ostatnim statkiem pasażer skim, budowanym obecnie w sto czni brytyjskiej, które na tego ty pu statki nie posiadają już ani jed nego zmechanizowanego steru. W przeszłości były „tak wiadomo, do męga stożni brytyjskiej.

PIERWSZY ZESPÓŁ PRACUJĄCY NA MIEJSCIE
W Końcu czerwca na Młynie w NRF odbył się rejs eksploracyjny pierwszy go na tej reze nowoczesnego zespołu pchnięgo o łącznej długości 183 m. Siedmiu z nich, z pomocą dwóch barek długości po 76 m. Trud ności przesiewała polegała na po kładaniu niewielkie wadki, stus, szarzech od barek zaledwie o 80 cm twardości, co wymagało od kapłana niezwykle wyszkolenia i umiejętności nawigacyjnych.

MAŁPA Z „AKCJI KROKODYL“
NOWY polski motorowiec „NOR WID“ wrócił do Gdyni z pierwszego reisu, w którym doskonale zdał egzamin. Wódek regulujący statki przywozi z Brazylii małpę, dar tamtejszej Polonii dla ogrodu zoologicznego w Pucku.

Od pewnego czasu przycichła gło sa „Akacji Krokodyl“, która miała na celu wzbogacenie płożkiego ZOO w egzotyczne zwierzęta ofiarowywane przez „Akację Krokodyl“. Małpa przywieziona na przeż mi „Norwid“ jest dowo dzeniem, że na nowo tej polityce nie akcja.

BUDOWNICTWO WODOLÓW W ZSR
W najbliższych latach przewidzia na jest w ZSR realizacja szeroko go programu budowy wodolotów, zwanych tam statkami na podwozjach ślizgach. Do końca bieżącej dekady, a więc do 1985 r., wybu dowanych zostanie kilkadziesiąt wodolotów typu „Neleco“, zabiera jących po 118 osób i rozwijających szybkość 40 mil na godzinę.

Przebudowę budowy morskiego wodolotu typu „Sputnik“ o 300 mie szkańców i szybkości 40 węzłów, zostanie rozpoczęta budowa innego wodolotu, posiadającego te same ilości mie szkańców, ale rozwijającego szybkość 55 węzłów (ok. 100 km na godzinę).

W biurach projektowych znajduje się w opracowaniu kilkanaście no wych typów wodolotów, w tym również statków towarowych.

PASAZERSKA LINIA REGULARNA ZRR — JAPONIA
Ostatnio z portu japońskiego Yokohama do portu Nacodka (Mo re, Japonia) — Rosyjska Socja listyczna — rozpoczęła regularną linie by statek radziecki „Ordońkiewicz“, zapożyczający obsługę pasażerów z rządu japońskiego. Wskazywa ją na pokładzie pomysłowy obu drowia się duża grupa turystów z rządu japońskiego. Nowo otwarta linia traktowana jest jako ekspozycja z dwukrotnym zawianiem do obu portów w ciągu miesiąca.



Piękne jest lato na Mazurach

NAGLE poderwał się, zaplął drugi guzik od bluzy i wyszedł za biurko.
— Pojedliśmy, sierżancie — odwrócił się do Parkera, zdejmując czapkę z wieszaka.
— Na miejsce wypadku?
— Nie! Do baru „Pod wesołym górnikiem“.
— Collins wzruszył ramionami. — No, niechże pan się rusza, sierżancie. Strażacy za pana naszej roboty nie odwaia — połozyl rękę na klamce, ale w tej chwili drzwi otworzyły się gwałtownie i na progu stanął najmłodszy wiekiem i szatem policjant Drink — zacerwieniony i ze zmierzwioną czupryną. Można się było domyślić, że służby nie traktował zbyt rygorystycznie.

— Spalście, co? — sierżant spojrział na niego z widocznym obrzydzeniem. — A w ogóle, to moglibyście się ucieszać, zanim staniecie przed prokuratorami.

Tak jest, panie sierżancie! — policjant wyprężył się, dopiero teraz zauważył porucznika Collinsa, który wydołał się wreszcie zza drzwi przyciskających go do ściany. — Tak jest, panie poruczniku! Powtórzyl, raczej już niepotrzebnie i poczerwieniał jeszcze mocniej. — Chciałem powiedzieć... Chciałem zameldować... Pani Walker, do pana porucznika! — wrzasnął, odskakując już całkowicie zachwianą przez dźwięk równowagi umysłu.

Powiedział o pani Walker, że weszła do pokoju mógłby tylko ten, kto nie był śledczy — takiego „wejścia“ Pani Walker nigdy bowiem nie wchodziła — nie leżało to ani w jej zwyczajach, ani w temperamencie. Wbiegała, wdziała się, wpadała — tak, że już pokrywała się z tak zwany stanem faktycznym. Ale najwłaściwszym jest tu słowo „wtargnięcia“. Odepchnięta stojącego jej na drodze zasnętego policjanta — i wtargnęła. Oczywiście, z prejąsami.

Jakżeż tak można, panie poruczniku?! — zaburzała naskim, meksem niemal basem, co również było nieco szokujące, zważywszy na jej drobna, niepozorną postać. — Do własnego domu nie chcą człowieka dopuścić!

żaków, która sierżant przyjął i skwitował przy mrużeniem oczu. Na panią Walker natomiast sierżant Parker spojrzął chłodno i urzędowo i taki też był ton, jakim usiłował przywołać ją do porządku.
— Nie ma tam już nic do oglądania — stwierdził, myśląc się całkowicie, jako że kobieta ma zawsze co oglądać, a zwłaszcza wtedy, gdy na przykład z domu, w którym pracowała pozostało rumowisko i kupa popiołu.
— Chwilę, Parker — porucznik krótkim gestem, wznieślięj dionę dał znak sierżantowi, że i on ma tutaj coś do powiedzenia. — Niechże pani siada, pani Walker. Trzeba powiedzieć, że ma pani wyjątkowe szczęście — zauważył, kiedy kobieta przysiadła już na brzeżku krzesła.
— Ze co, że nie zginełam?
— Można to chyba nazwać szczęściem — porucznik uśmiechnął się lekko. Wrócił za biurko, wziął wieczne pióro, ale stwierdziwszy, że stalówka jest złamana zerkał z wyrzutem na sierżanta i z kleszeni bluzy wyjął długopis. — O której pani wyszła z domu? Mniej więcej, nie musi być co do minuty.
— Dlaczego, nie? — Pani Walker zddziwiała się, bo policja zazwyczaj nie lubi przybliżeń. — O jedenaście trzydzięci. Co do minuty. O dwunastęj musiałam być na poczcie. Było dla mnie

że ma pani wyjątkowe szczęście — zauważył, kiedy kobieta przysiadła już na brzeżku krzesła.
— Ze co, że nie zginełam?
— Można to chyba nazwać szczęściem — porucznik uśmiechnął się lekko. Wrócił za biurko, wziął wieczne pióro, ale stwierdziwszy, że stalówka jest złamana zerkał z wyrzutem na sierżanta i z kleszeni bluzy wyjął długopis. — O której pani wyszła z domu? Mniej więcej, nie musi być co do minuty.
— Dlaczego, nie? — Pani Walker zddziwiała się, bo policja zazwyczaj nie lubi przybliżeń. — O jedenaście trzydzięci. Co do minuty. O dwunastęj musiałam być na poczcie. Było dla mnie

awizo z Brington — zawałala się i dowała już z mniejszą pewnością. — To znaczy, miało być. — I co, nie było?
— Właśnie! Wyglądało, że ktoś sobie ze mnie głupio żartował — już samo to stwierdzenie wystarczyło, by oczy jej polemnialy, a w huczącym basie zabrzmiiała groźba.
— A może nie żartował? — zastanowił się cifier. — Sprawdźla pani, kto zamawiał?
— Pewnie. Byłam ciekawa... Chciałam wiedzieć...
— I co?
Wzruszyła ramionami.
— Jakis Smith. Z poczty.
— No proszę, Smith — sierżant pokłwał głową. — Był pan, panie poruczniku, takim fil mie „Nieuchwytny Smith“? Mocna rzecz!
Porucznik spiorunował go wzrokiem.
— Uchwytny, czy nieuchwytny, a trzeba go będzie poszukać.
— Ale dlaczego, panie poruczniku? — Pani Walker zakreśliła się na krzesle. — Nie znam żadnego Smitha — może to dziwne, ale nie znam. W Brington też nigdy nie byłam.
— Wierze, porucznik zrobił krociutką pauzę. — Jedno jest w każdym razie pewne: gdyby nie rozmowa, która nie doszła do skutku, zostałaby pani w domu, prawda?
— Chyba tak...
— I byłbyś dwa pogrzeby — sierżant posta wili kropkę nad „i“.
— Rzeczywiście! Nie pomyślałam o tym — dopiero teraz tak rozważa oba policjantów skrzyżował się z nurtem ich własnych myśli — Człowiek jest taki roztrzęsiony...
— Nie dziw się — przyznał porucznik, choć jego rozmówczyni na roztrzęsioną bynajmniej nie wyglądała. — Ale idmy dalej — w jego notosie pojawił się kolejny żyzak, w którym nawet niezbity spóźniony obserwator do patrzyłby się bez trudu dużego podobieństwa do piasiego profilu pani Walker. — Przyjmując, że rozmowa miała na celu jedynie wywołanie pani z domu, komuś, kto ją zamawiał, zależało być może — podniósł głos — tylko na jednym pogrzebie.

(Ciąg dalszy nastąpi) (3)